AWANGARDA
MIESIĘCZNIK

NR. 1 - ROK XI. STYCZEŃ 1933 Cena egz. pojed. 50 gr

Komu wolno a komu nie wolno?

Gdyby tak z lotu ptaka rzucić okiem na polskie stosunki polityczne, przedstawiłyby one obraz wojny wszystkich przeciw wszystkim. Po kilku latach „walki z partyjnictwem" taka zaszła zmiana, że podczas gdy przedtem kotłem wiecznej i chaotycznej wojny był sejm, życie zaś narodu było raczej wolne od zażartych walk, dzisiaj, przy cmentarnej ciszy w sejmie, właśnie społeczne życie narodu jest tym terenem zmagań.

Zejdźmy jednak z chmur w „rzeczywistą rzeczywistość", na pole walki. Wówczas dostrzeżemy, że ta wojna, którąśmy z góry oglądali, ma jednak swe odmiany: choć walczą wszyscy z wszystkiem — walka ta nie jest jednakowa. Przy bliższem wejrzeniu w sprawę zaczynają wyłaniać się z chaosu jakieś zarysy, układające się powoli w wyraźniejsze kształty.

To prawda, że był czas, kiedy zdawało się, iż ostrze miecza „sanacyjnego" skierowane jest przedewszystkiem w pierś t. zw. centrolewu, to jest kierunków klasowo-lewicowych, sprzymierzonych z prądami międzynarodowemi. Była to jednak walka raczej z ludźmi, stojącymi na czele tego obozu politycznego, nie tykała ona jego ram programowych i organizacyjnych. Znaczyła ona jakby: wolno wam się organizować, tylko pod przewodem innych ludzi. Dlaczego? Może dlatego, że z aktualną „ekipą" przywódców są jakieś porachunki natury raczej osobistej...

Tego typu walki nie szczędzono i ludziom obozu narodowego. Na tem jednak nie poprzestano, na polu boju zjawiły się nowe, gdzieindziej nieznane zjawiska. Istota ich polega na dążeniu do odebrania prądowi narodowemu możliwości organizowania się; przykładem tego może być zakaz działalności Obozu Wielkiej Polski... Nasuwałby się wniosek, że mogą istnieć organizacje narodowe, pod warunkiem jednak, by były słabe i nic nie robiły, by całem ich zajęciem stało się manifestowanie, od czasu do czasu, swego oburzenia, ogłaszanie uroczystych protestów, przemawianie w imieniu opinji... Co więcej, istnienie tego typu organizacyj narodowych, pozbawionych żywiołów młodych, możeby było „sanacji" nawet na rękę: fakt ich istnienia mógłby bowiem służyć — wobec ludzi niezbyt lubiących wnikać w istotę rzeczy, a takich jest wielu — za dowód, zbijający twierdzenie, jakoby właśnie tylko obozowi narodowemu nie wolno było w Polsce się organizować, jakoby szczególnie szerzenie polskiej idei narodowej było zakazane.

Po zdjęciu jednak wszelkich masek z dzisiejszego życia polskiego, powstaje pytanie: czy istotnie ruchowi narodowemu — i tylko jemu nie wolno się w Polsce organizować? I dlaczego?

Nie zamierzamy jednak obecnie zastanawiać się nad odpowiedzią, która przecież jest — w naszych pokoleniach — dość wyraźnie sformułowana. Nie zaniedbamy wyciągnąć z niej w swoim czasie pełnych konsekwencyj... Bądź co bądź sam fakt jest niezmiernie charakterystyczny dla stosunków polskich, zwłaszcza jeżeli porównamy go z tem, co dzieje się zagranicą, gdzie ruchy narodowe przybierają nieraz żywiołową postać i gdzie ich się nie rozwiązuje.

Na jedno tylko, bodaj oczywiste, pragniemy zwrócić tutaj uwagę. Siły społeczne, które rodzi nowe położenie Polski, tak dzięki odzyskanej niepodległości, jak przekształceniom światowym, jak również te, które rodzi duch niezadowolenia z panujących stosunków, — te naturalne siły społeczne muszą się gdzieś wyładować. Zatyka im się ujście narodowe, zostawia im się kierunki klasowe, sprzymierzone z prądami międzynarodowemi, podszyte masonerją i żydostwem...

Napisaliśmy wyżej, że walka z różnemi obozami politycznemi w Polsce nie jest jednakowa: otóż natężenie każdej walki zależy od przeświadczenia, czy istotnie jest o co walczyć, zależy od głębokości różnic obozów walczących. Jeśli w walce politycznej w Polsce natężenie to na jednym froncie jest słabsze — widocznie uznano, że tam właściwie niema tak dalece o co walczyć, głębszych różnic widocznie nie da się odszukać....

Tak więc, obniżywszy lot (dla zbliżenia się do dzisiejszej rzeczywistości w Polsce trzeba bardzo obniżać lot), dostrzegamy ten szczegół walki wszystkich przeciw wszystkim w Polsce, któregośmy przedtem nie widzieli dość wyraźnie. Szczegół ten bodaj nadaje jednak piętno całej obecnej chwili politycznej w Polsce....

J. K. CHRONOWSKI.

O DUCHU PRAW.

Od dnia 1 stycznia 1933 roku obowiązuje w Polsce nowe prawo o stowarzyszeniach, ogłoszone w dniu 27 października 1932 r. Na przepisy tego prawa zwrócono już z wielu stron uwagę; zastanawiano się nad szeregiem nowych obowiązków, jakie nakłada ono na stowarzyszenia, nad trudnościami jakie stąd powstają, nad tem wreszcie, jak trzeba się będzie do nowych wymagań dostosować...

Większość jednak tych głosów o nowem prawie zajmowała się przedewszystkiem zagadnieniami natury technicznej. Ustawę o stowarzyszeniach trzeba wszakże rozpatrzyć i z punktu widzenia ducha, który ją ożywia, trzeba zastanowić się jakie są jej cele; a gdyby nawet uznać, że jedynym jej celem są ułatwienia dla policji i administracji, lub jakieś bieżące sprawy polityczne, rozważyć należy, czy czasem skutki jej stosowania nie sięgną daleko poza zamierzenia.

Po pilnym przeglądzie tak przepisów nowego prawa, jak i wielu innych współczesnych zarządzeń i urządzeń i po zastanowieniu się nad ich istotą, musi się dojść do wniosku, że poprzez wszystko przenika, jak nić czerwona, jedna myśl. Nie mamy tu do czynienia z przypadkiem, z doraźnem regulowaniem raz tej, innym znów razem innej dziedziny życia, niedostatecznie, lub źle dotąd uregulowanej, ale z jednolitym systemem, w którego orbitę wciąga się stopniowo corazto nowe sprawy.

Co jest główną cechą tego systemu? Jest nią niewątpliwie nieufność do swego narodu. Wszystkie te nowe urządzenia odejmują corazto inne dziedziny samodzielnej inicjatywie społecznej. Nie pozostawiają jej — np. wedle nowego prawa o stowarzyszeniach — żadnego niemal już pola, zagarniając wszystko pod bezpośredni wpływ, lub dla bezpośredniej działalności organów rządowych, administracji.

Jakiż może być skutek tego rodzaju ducha nowych praw?

Powierzchownie rzecz ujmując, możnaby mniemać, że skutkiem będzie tu wzrost posłuchu społeczeństwa w stosunku do władz; wszak będą one miały tyle środków skłonienia do tego posłuchu! Po pilniejszem jednak zastanowieniu się nad tem, z nieodpartą siłą nasuwa się inny wniosek: nieufność nie zrodzi nigdy zaufania, ten duch praw pociągnie za sobą przedewszystkiem pogłębienie się nieufności do administracji, rządu.

Wprawdzie w obecnem położeniu niewiele się już zmienić mogą rozmiary tej nieufności; chodzi jednak o to, że stwarzanie warunków ustalania się tego rodzaju uczuć, które przestaną powstawać na tle przejściowych warunków politycznych, może je przedzierzgnąć w coś w rodzaju instynktu, rodzącego się z ducha praw, nie polityki. Takie instynkty osłabiają poczucie więzi państwowej, a dla wykorzenienia ich wiele trzeba będzie pracy, którą z większym pożytkiem możnaby zużyć inaczej.

Jako dalszy skutek nowego prawa o stowarzyszeniach trzeba wskazać na to, że uderza ono przedewszystkiem w prądy i dążenia o silnem poczuciu legalizmu (praworządności). Czy takie prądy raczej cofną się przed naciskiem nowych praw, czy też zdecydują się obejść je w jakikolwiek sposób? Jeśli się cofną — pozostawią pole prądom z istoty swej antylegalistycznym, anarchicznym; nie trzeba mieć przecież złudzeń, by w walce idei zwycięskim partnerem mogła być kiedykolwiek administracja państwowa. A jeśli prądy te nie cofną się przed nowem prawem? Wówczas zrezygnują ze swego legalizmu. Legalizm zaś jest jedną z podwalin istnienia każdego państwa — czy przeto duch nowych praw jest duchem państwowo dodatnim?

Nowe prawo o stowarzyszeniach skrępuje życie formalne szeregu prądów i instynktów społecznych — energja jednak, wyładowywana dotąd w tem życiu formalnem, nie zostanie przepisem ustawy zniszczona, musi sobie znaleźć inne ujście. Czy jednem z nich nie będzie radykalizacja haseł i programów? Walka, której zamknięto inne pola, może łatwo przedzierzgnąć się w licytację w tej dziedzinie. Cóż znaczy przepis ustawy np. wobec hasła wywłaszczenia bez odszkodowania, jeśli znajdzie ono grunt podatny? Czy dla szerzenia się jego potrzebne jest jakieś „stowarzyszenie", którego spis członków jest skrupulatnie przedstawiony prawomyślnemu wójtowi? Kto wie, czy niedawne oświadczenia w tej sprawie — ze strony Stronnictwa Ludowego — nie są właśnie, choćby nawet nieświadomym, efektem ducha nowych praw.

Możnaby, zapewne, mniemać, że prawo o stowarzyszeniach i jemu podobne przepisy są objawem biurokratyzmu. Biurokracji, przysłowiowej biurokracji zawsze się wydaje, że przepis i papier — to życie i że zadrukowanym papierem można wszystko rozstrzygnąć, uporządkować, załatwić. Gdyby duch nowych praw był tylko duchem biurokratyzmu — nie byłoby w nim nic szczególnie zwracającego uwagę. Nowe prawa jednak poczęły się z innego ducha: podłożem ich jest pewien określony pogląd na świat.

Jak właściwie należałoby ująć w paru słowach ducha nowego systemu praw? Z jednej strony — zupełne rozbrojenie społeczeństwa, pozbawienie go wszelkiej samorzutnej organizacji, chciałoby się powiedzieć: odorganizowanie go, nawet wyplenienie wszelkiej inicjatywy osobistej w tej dziedzinie. Innemi słowy przekształcenie — gorzej czy lepiej — zorganizowanego narodu na masę niczem nie-

Następny zeszyt „Awangardy" ukaże się w końcu stycznia r. b. Wyślemy go już tylko tym czytelnikom, którzy do tego czasu opłacą prenumeratę za rok 1933 lub za I. półrocze tego roku.

powiązanych jednostek. Z drugiej strony — ileże na niezorganizowane życie niema w dzisiejszych czasach miejsca — zagarnięcie całokształtu życia narodu w ręce państwa: wszystko, cokolwiek jest zorganizowane, jest zorganizowane z łaski państwa. Pozostają na placu dwa pojęcia: jednostka i państwo.

Sapienti sat. Właściwie więcej możnaby już nie pisać. Wprawdzie na pojęciach: jednostka—państwo budowała państwa masonerja, ale te same pojęcia służą też za fundamenty państwa komunistycznego; masonerja kładzie nacisk na jednostkę, komunizm na państwo. Myśl katolicka, myśl narodowa — opierają się na innych podstawach. Duch naszych praw nie poszedł jednak za ich wskazaniami — wybrał drugą z zarysowanych dróg. Jak daleko jesteśmy na tej drodze? Kiedy potrafimy się zatrzymać? Oto pytania!

Na zakończenie możnaby dodać, że nowe prawo o stowarzyszeniach zna dziedziny, w których rozluźnia surowość swych przepisów; to sprawy gospodarcze i organizacje z zakresu prawa międzynarodowego. Co do pierwszych, wyjątek ten nietylko w niczem nie psuje ogólnej harmonji, lecz jakby ją ulepszał: życie gospodarcze jest tą dziedziną, gdzie i bez prawa o stowarzyszeniach etatyzm, uzależnienie od państwa, jest wystarczająco, na dziś, duże. Zaś co do uprawnień, płynących z umów międzynarodowych, których nowe prawo nie tyka, trzeba sobie uprzytomnić, że chodzi tu przedewszystkiem o t. zw. traktat o mniejszościach narodowych. Sprawa również jest jasna i nie psuje harmonji.

Tak więc rzucenie okiem poza gęstwinę liter prawa formalnie, technicznie rozumianego, odkrywa nam właściwe oblicze zagadnienia, którego wyrazistość wystarczy dla zrozumienia wielu rzeczy. Pozostaje otwarte pytanie, czy skutki stosowania nowych praw istotnie wybiegają daleko poza zamierzenia.

A. ZIEMSKI.

„Mit" państwa komunistycznego

PARĘ OKIEN WYBITYCH W MURZE.

To, co się dzieje w Rosji sowieckiej, budzić musi nasze najgłębsze zainteresowanie z dwóch względów. Przedewszystkiem kraj ten jest naszym sąsiadem, którego wpływ na kształtowanie się naszej sytuacji politycznej i gospodarczej, naszej całej historji narodowej i państwowej będzie zawsze bardzo poważny — nawet wtedy, gdy punkt ciężkości jego zainteresowań i wysiłków przesunie się jeszcze bardziej na zagadnienia Dalekiego Wschodu i wogóle zagadnienia azjatyckie, niż to widzimy obecnie. Następnie dzisiejsza Rosja stała się wielką kuźnią propagandy, zmierzającej do narzucenia całemu światu pewnego systemu filozoficznego, społeczno - gospodarczego i kulturalnego, którego podstawą jest doktryna kolektywistyczna Marxa i t. zw. materjalistyczny pogląd na dzieje.

A przecież do niedawna nie wiedzieliśmy o rzeczywistym stanie rzeczy w Rosji prawie nic. Brakowało jakichkolwiek poważniejszych studjów, opisów, czy opracowań, to też czytelnik polski skazany był na bardzo powierzchowne, często jaskrawo się ze sobą kłócące doniesienia typu ulotkowo - agitacyjnego: jedne z nich przedstawiały stosunki w państwie sowieckiem w jak najczarniejszych barwach i prorokowały rychły upadek panującego systemu, drugie przeciwnie, gloryfikowały ten system, widząc w nim początek nowej ery w dziejach ludzkości.

Ów okres ignorancji i braku bezstronnych wiadomości zaczyna na szczęście mijać. Wprawdzie mało jeszcze posiadamy poważniejszych, źródłowych opracowań poszczególnych problematów dzisiejszej Rosji, ale jednak ostatnio ukazało się w języku polskim kilka książek, które wybiły niejako okna w murze, zasłaniającym nam dotychczas widok na wschodniego sąsiada. Są to wrażenia i obserwacje ludzi, którzy oglądali stosunki na miejscu i, choć nie mogli ob-

jąć całości zagadnień, mimoto zebrali wiele cennego materjału. Mam tu na myśli książki: inż. W. Błeszyńskiego: „Więcej prawdy o Sowietach", Stanisława Mackiewicza „Myśl w obcęgach", Antoniego Słonimskiego „Moją podróż do Rosji", Stanisława Baczyńskiego „Literaturę w Z. S. S. R." i wreszcie drukowane w paru pismach artykuły Aleksandra Janty - Połczyńskiego. Nadto na rynku księgarskim ukazało się parę przekładów z języków obcych.

Są to, jak widzimy z powyższego zestawienia, rzeczy, pisane przez ludzi różnych przekonań, różnych typów psychicznych, nawet różnych ras i narodowości. A jednak lektura ich książek i artykułów doprowadza naogół do zdumiewająco zgodnych konkluzyj i wniosków.[1]) Zestawmy je z tem, co wiemy o Rosji ze źródeł zagranicznych i spróbujmy dokonać pewnych ocen natury bardziej zasadniczej.

„PIATILETKA" I ENTUZJAZM KOMSOMOLCÓW.

Najpotężniejszym atutem propagandowym w rękach przywódców ruchu komunistycznego we wszystkich krajach stała się dzisiaj t. zw. „piatiletka", industrjalizacja Rosji, rozbudowa jej sił produkcyjnych. Uruchamiane przez inżynierów amerykańskich huty Magnitogorska, turbiny „Dnieprostroju", pociągi „Turksibu" mają się stać główną treścią tworzonego forsownie „mitu" III Międzynarodówki.

W rzeczywistości jednak podstaw do fabrykowania takiego mitu niema. Doceniając w pełni znaczenie „piatiletki" obecnej i tych wszystkich, które mają jeszcze po niej nastąpić, należy jednak zadać sobie odrazu pytanie, czy do ich przeprowadzenia potrzeba było wprowadzenia aż ustroju komunistycznego? Odpowiedź na to pytanie musi wypaść zdecydowanie przecząco.

Olbrzymie imperjum rosyjskie, stanowiące niemal cały kontynent, nie mogło się na dłuższą metę obejść bez własnego wielkiego przemysłu. Przemysł ten już przed wojną zaczął się ogromnie rozwijać, a po wojnie tempo jego rozbudowy, bez względu na formę rządów: carską, demokratyczną, czy sowiecką, niewątpliwie jeszczeby się wzmogło. Nastąpić musiało to samo, co się stało w Japonji, Chinach, Indjach, Ameryce Południowej, Unji Południowo - Afrykańskiej i innych krajach: stopniowe uniezależnienie się od dostaw zagranicznych przez stworzenie własnej wytwórczości. Dla Rosji powojennej był to postulat tem pilniejszy, że utraciła ona swe dawne uprzemysłowione prowincje zachodnie, przedewszystkiem Królestwo Polskie z jego wielką produkcją włókienniczą, obliczoną na „rynki wschodnie".

Mógłby ktoś zauważyć, że jednak Sowiety przez swą umiejętną propagandę, przez ustawiczne pobudzanie aktywności społeczeństwa, przez śmiałe plany, zakrojone na ogromną skalę, ułatwiły i przyśpieszyły rozbudowę warsztatów produkcyjnych. Zgoda — ale czy tych samych, a nawet jeszcze większych rezultatów nie możnaby osiągnąć w systemie innym, zwłaszcza w systemie, opartym o ideę narodową? Czyż i tak w całej propagandzie sowieckiej, w tych wszystkich hasłach, „łozungach", afiszach i transparentach nie wybija się na plan pierwszy akcent rywalizacji narodowej, krzyk o natężenie wszystkich sił, by prześcignąć innych?

I tu dochodzimy do drugiego doniosłego problematu Rosji dzisiejszej: problematu jej młodzieży. Wszyscy wyżej wspomniani podróżnicy i pisarze stwierdzają zgodnie, że młodzież ta, w przeciwieństwie do starszego pokolenia rosyjskiego, popiera gorąco poczynania rządów sowieckich i z zapałem odnosi się zwłaszcza do dzieła „piatiletki". Przyjrzyjmy się jednak bliżej źródłom tych nastrojów młodego pokolenia rosyjskiego. Czyż istotnie entuzjazmuje się ono doktryną Marxa z jej beznadziejnym poglądem na świat i życie, z jej oschłością, determinizmem, z jej wrogością wobec wszelkich uczuć i porywów natury religijnej?

Można być pewnym, że nie. Źródłem entuzjazmu i motorem działania zbiorowego nie może być nigdy doktryna tego rodzaju. I rzeczywiście, wszystko wskazuje na to, że tezy materjalistycznego poglądu na dzieje znajdują się na bardzo dalekim planie w umysłowości młodzieży rosyjskiej mimo ich ciągłego wbijania w mózgi przez wszystkie szkoły sowieckie, przez „rabfaki", broszury i wykłady. Spływają one poprostu po mózgach „komsomolców", opanowanych napięciem uczuciowem, którego źródła leżą zupełnie gdzieindziej.

Źródeł uwielbień dla „piatiletki" w duszach „komsomolców" szukać należy w potężnym wpływie atrakcyjnym, jaki na młode pokolenie wywiera każda śmiała, przebojem naprzód idąca twórczość — oraz w poczuciu dumy i ambicji narodowej. Młody robociarz czy student rosyjski nie zdaje sobie sprawy z tego, że gdzieindziej może być lepiej; zupełna izolacja od świata zewnętrznego i świetnie funkcjonujący aparat sugestji zbiorowej, jakim jest propaganda władz sowieckich, wytworzyły w nim przekonanie, że tylko w Rosji świat idzie naprzód, reszta zaś naszego globu pogrążona jest w rozkładzie i nędzy. To go napełnia dumą i poczuciem ważności spełnianej przez niego pracy — trudno mu bowiem nawet przeczuwać, jak bardzo jest wprowadzany w błąd.

Bądź co bądź jest rzeczą ciekawą obserwować, w jaki sposób realizatorzy jednej z najbardziej racjonalistycznych i ponurych doktryn, jakie wydała ludzkość, potrafią rozpalać i eksploatować dla swych zamierzeń zapał, entuzjazm, wolę twórczą młodzieży rosyjskiej. Za jednym zama-

---

[1]) Nie jest to już winą czytelnika, jeśli te wnioski i konkluzje nie zawsze pokrywają się z intencjami autorów. Odnosi się to zwłaszcza do książek pp. Słonimskiego i Baczyńskiego.

chem osiągają oni dwa cele: popychają naprzód dzieło „piatiletki", a równocześnie, otaczając je atmosferą fanatycznego niemal kultu, usuwają na plan dalszy i przyduszają w duszach swych zwolenników pierwiastki religijne.

W ten sposób powstaje podatny grunt dla propagandy ateistycznej, prowadzonej przez przywódców dzisiejszej Rosji z ogromnym nakładem sił i z sekciarską wprost zaciekłością.

Jest rzeczą oczywistą, że tylko dzięki wyhodowaniu czegoś w rodzaju „religji piatiletki"[2]), akcja „bezbożników" mogła poczynić tak poważne, bądź co bądź, postępy — i że tylko dzięki tej „religji" Sowiety mają po swej stronie młodzież.

Ten niewątpliwy sukces ma jedną zasadniczą wadę — tę mianowicie, że okres jego trwania jest z konieczności ograniczony. „Religja piatiletki" sprawować będzie mogła rząd dusz w najlepszym razie do tej chwili, w której rozwój produkcji i urządzeń technicznych dojdzie w Rosji do stanu względnego choćby nasycenia, co prędzej czy później musi nastąpić. Z tą chwilą zabraknie przywódcom komunistycznym paliwa do dalszego podtrzymywania ognia pod kotłem, tego paliwa, którego rolę pełniły kolejno hasła rewolucji społecznej, później walka z „kontrrewolucją" i widmem „interwencji" świata kapitalistycznego, wreszcie hasło „piatiletki".

Powstanie pustka — i wtenczas będziemy świadkami nowych doniosłych przemian w psychice zbiorowej narodu rosyjskiego, których charakter trudno określić, ale które niewątpliwie nie pójdą po linji przewidywań talmudystów z pod znaku Marxa i Lenina.

Narazie jednak gotowi są oni nam powiedzieć, że zbyt jednostronnie ujmujemy to, co komunizm daje społeczeństwu rosyjskiemu, w szczególności zaś jego młodemu pokoleniu. Wszak poza dziełem „piatiletki" dokonywa się w Związku Sowieckim wielka praca nad budową nowej „kultury proletarjackiej" — nowej literatury, sztuki, moralności, nowej struktury społecznej, gospodarczej, rodzinnej... To mają być właśnie przeobrażenia epokowej doniosłości, które trwale zwiążą młode pokolenie z obecnymi władcami wielkiego imperjum eurazjatyckiego.

Talmudyści komunistyczni nie przekonają nas jednak swemi zapewnieniami. Bo właśnie przyglądając się temu, co się dzieje w poszczególnych działach budującej się „kultury proletarjackiej", dochodzimy nieodparcie do dwóch wniosków:

po pierwsze, że niemal wszystko, co się tam widzi dodatniego, jest właśnie wypływem tego napięcia psychicznego, jakie wytworzył w młodem pokoleniu proces industrjalizacji Z. S. S. R.,

po drugie, że w tych dziedzinach życia, które próbuje się regulować ściśle według zasad materjalistycznego poglądu na dzieje, zaznacza się coraz silniej nieżyciowy i wsteczny w gruncie rzeczy charakter tej doktryny.

Nie chcąc być gołosłownymi, przejdźmy kolejno kilka najważniejszych działów „budownictwa socjalistycznego", opierając się przedewszystkiem na obserwacjach pięciu autorów, wymienionych na początku niniejszego artykułu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NEMO.

[2]) „Religja" to, mimo wszystko, sympatyczniejsza (abstrahując od związanego z nią marxizmu) od czysto egoistycznego, aspołecznego kultu dolara, który tak wyjałowił i zmaterjalizował duchowość amerykańską.

Myśli o naprawie.

Artykuł niniejszy traktujemy jako dyskusyjny.
Redakcja.

Niedomagania kapitalistycznego ustroju gospodarczego występują z dużą jaskrawością w stosunkach polskich. Ustrój gospodarczy naszego państwa mieni się kapitalistycznym; z dużą słusznością możnaby tu jednak dodać przymiotnikowe określenie „państwowy". Wystarczy bowiem tylko wskazać na to, że w rękach państwa znajdują się środki komunikacji, organizacja i rozdział kredytu, rozliczne monopole produkcyjne, ubezpieczenia społeczne, udziały w największych przedsiębiorstwach prywatnych i kontrolowanych itp.

Z imienia tylko jest to ustrój kapitalistyczny[1]). Wszystkie trzy podstawowe formy tego ustroju, a więc: własność, wolna konkurencja i prawo koncentracji mają pełne zastosowanie i prawo rozwoju jedynie w odniesieniu do najsilniejszego przedsiębiorcy, mianowicie do państwa. Natomiast w odniesieniu do wszystkich innych właścicieli i wytwórców istnieje szereg licznych ograniczeń na rzecz uprzywilejowanego państwa.

Stąd te rozliczne paradoksy życia.

Formy prawno - ustrojowe nie są kolektywistyczne; jednak państwo jest najpotężniejszym właścicielem ziemi, lasów, przedsiębiorstw fabrycznych, komunikacyjnych, bankowych i t. p.

Konstytucja zapewnia obywatelowi wolność działań zarobkowych. Państwo jako konkurent wyłączyło wolną konkurencję, zapewniając sobie liczne przywileje monopoliczne. Uprawnie-

[1]) Zobacz: „Awangarda", nr. 11/12 z r. ub., art. p. t. „Kapitał użyteczny i pasorzytniczy".

nia te rozszerzono również na pewne grupy przemysłowe, skoncentrowane dobrowolnie lub przymusowo, stwarzając monopoliczne stanowisko karteli i syndykatów. Stało się to kosztem dwóch innych podstawowych zasad ustroju kapitalistycznego: własności prywatnej i wolności konkurencyjnej. Ostała się jeno trzecia: koncentracja, nie utrzymująca się jednak na powierzchni życia naturalnemi sposobami — współzawodnictwem jakości towaru i poziomu ceny — lecz chroniona immunitetem wyłączności — monopolem. Niedopuszczalnością zdrowego kształtowania cen w wolnej grze gospodarczej należy też tłumaczyć wysoki poziom cen: zapałek, soli, spirytusu, węgla, nafty, cukru, drożdży i innych artykułów pierwszej potrzeby, zawarowanych wyłącznością produkcyjną dla państwa i karteli.

Poza eksploatowaniem kraju przez wrogi i pasorzytniczy kapitał zagraniczny należy dopatrywać się chromania całego życia gospodarczego Polski w naruszeniu podstawowych praw gospodarki kapitalistycznej.

Upowszechnienia dobrobytu nie sprowadzą żadne postanowienia różnych konferencyj ekonomicznych po ministerstwach, „zielone tygodnie“ gwoli sondowania postulatów wsi (zresztą oddawna powszechnie znanych), publikowane od czasu do czasu programy gospodarcze izb przemysłowo - handlowych, „Lewjatana“, organizacyj rolniczych itp. Są to tylko mniej lub więcej przyciemniające rzeczywistość osłony dymne, poza któremi dzieje się nadal to, co się rzekomo chce zmieniać i naprawiać. Jeśli wszakże chce się coś istotnie ulepszyć, trzeba wreszcie ustalić środki i drogi, obowiązujące wszystkich, nie jedną warstwę lub klasę, nie parjasów opisywanego ustroju osobno, i państwo oraz kartele osobno. Niczego bowiem nie zmieniają ministerjalne orędzia, głoszące walkę z etatyzmem, walkę z kartelami i ich cenami, gdy jednocześnie narusza się ponownie prawo własności przez konwersję stopy procentowej od prawnie zaciągniętych zobowiązań, gdy uchyla się terminy płatności tych zobowiązań, naruszając krótkowzrocznie prawo wierzyciela dla doraźnych i niewątpliwie krótkotrwałych korzyści dłużnika.

Uderza w naszych stosunkach wewnętrznych ogromna nieszczerość w nazywaniu rzeczy po imieniu oraz fatalny brak konsekwencji. Ludzie, kierujący obecnie państwem, wychowali się umysłowo w doktrynach socjalistycznych. W mózgi wrosła im niejako niechęć do wszelkiej własności prywatnej i wolności gospodarczej, źródła dobrobytu jednostkowego. Gdy jednak doszli do władzy, czerwień socjalizmu zapragnęli zmieszać z barwami kapitalizmu. Wytworzyli dziwoląg, do którego obecnie lękają się przyznać. Ojcostwo jego przypisują konjunkturze i błędom strukturalnym obecnego ustroju gospodarczego. Brzmi to aż nadto nieszczerze, jeśli się zważy, że byt niepodległy państwa polskiego liczymy dopiero od lat piętnastu i że w ciągu tych lat można było niewątpliwie wytworzyć taki ustrój gospodarczy, jaki najwięcej odpowiada naturalnym warunkom kraju.

Jeśli to się nie stało — a odczuwamy to zwłaszcza w ostatnich latach dotkliwie — winę przypisać należy brakowi sprecyzowanej myśli gospodarczej. Dopiero zaś na tej myśli wypadałoby oprzeć program gospodarczy. Im szybciej upowszechni się przekonanie, że obecni kierownicy państwa, z uwagi na swe socjalistyczne obciążenie dziedziczne, nie są zdolni do takiego wysiłku, tem wcześniej wyzwolą się w społeczeństwie te siły, które kształtowanie ustroju politycznego i upowszechnienie dobrobytu poczytują sobie za naturalny obowiązek.

Z naszego punktu widzenia, upowszechnienie dobrobytu, mnożenie majątku narodowego nie jest samo w sobie celem. Jest ono tylko narzędziem dla wyższych celów życiowych, dla umocnienia stanowiska politycznego Wielkiej Polski. Działalność gospodarcza, zmierzająca do mnożenia zasobów jednostki i zbiorowości ma jednak to do siebie, że wydobywa na wierzch pewne cechy charakteru ludzkiego, wprzągając je do pracy w pożądanym kierunku.

Pragnienie poprawy bytu materjalnego jest równie silne u wszystkich ludzi, na najróżniejszych szczeblach drabiny społecznej. Poprawę tę można sobie wywalczyć; wymaga to jednak zwiększonego wysiłku, ograniczenia potrzeb chwilowych na rzecz przyszłych i przezornego rozporządzania zasobami. Dążenie to będzie najczęściej występowało pod postacią chęci zarobku, żądzy zysku, pragnienia udoskonalenia warsztatu pracy.

Najdosadniej obrazuje tę stronę charakteru ludzkiego działalność życiowa chłopa. Będzie pracował od wczesnego rana do późna w noc, na skwarze, w chłodzie i słocie, byle wygospodarzyć najlepsze żniwo. Chłop nasz nie jest chciwy na pieniądz. Kształci dzieci, kupuje książki i gazety; pieniądze natomiast gromadzi z myślą o tem, że będzie mógł po pewnym czasie dokupić ziemi, powiększyć swój stan posiadania, rozszerzyć warsztat pracy. Nieinaczej przedstawiają się dzieje stanu średniego na ziemiach zachodnich, odbudowanego w ubiegłem stuleciu. Parł on ku górze wtedy, gdy rosło jego uświadomienie społeczno - narodowe, a w parze z tem szedł wzrost dobrobytu. Temu dużemu dorobkowi grozi obecnie przekreślenie przez nagminne bezrobocie, zabijające w człowieku pragnienie zarobku wtedy, gdy ze strony państwa zapewnia się minimum egzystencji we formie zapomóg. Klęska gospodarcza może się snadnie przeobrazić w wielkie zło moralne. Tej stronie zagadnienia bezrobocia poświęca się coraz więcej uwagi w Anglji i w Niemczech.

Nie potrzeba specjalnie udowadniać siły i wartości współzawodnictwa jako bodźca w życiu ludzkiem, specjalnie zaś na odcinku gospodarczym. Współzawodniczenie, wypływające czyto z ambicji osobistej, czy w gatunku pospolitszym z chęci zysku, pobudza zawsze do wysił-

ku wydatniejszego. Ponieważ zaś wypada stale stykać się z współzawodnictwem innych, również dążących do określonego celu, jakim najczęściej będzie pewien zysk, jedni i drudzy muszą swoje pragnienia mitygować, krępować, uczyć się umiaru, by utrzymać się stale na placu współzawodnictwa. Na układaniu się odpowiedniem pragnień i żądz ludzkich zasadza się działanie prawa podaży i popytu. Ten automatyzm interesów działa jednak tylko wówczas, jeśli nie oddziaływa nań jakiś czynnik nadrzędny, którym pragnie być chętnie państwo socjalistyczne.

Zarówno jednak pragnienie zysku, jak i wolność konkurencji nie znajdą sobie nigdy pełnego wyrazu, jeśli nie istnieje całkowita pewność posiadania i rozporządzania posiadanem mieniem. Na tym odcinku doktryna i praktyka państwa socjalistycznego dokonały największego spustoszenia. Nietykalność własności prywatnej w nowoczesnym ustroju państwowym należy do przeszłości. Ograniczają jej istnienie i rozwój liczne normy prawne: podatki spadkowe, różne przymusowe ubezpieczenia, wytwarzanie monopoli itp. Uchwalenie monopolu tytoniowego wydziedziczyło tylu a tylu dotychczasowych przedsiębiorców z ich rozbudowanych warsztatów pracy za mniejszem lub większem odszkodowaniem. Innych przykładów na naruszenie zasady własności prywatnej dałoby się przytoczyć sporo; ostatnio choćby cytowaną już ustawę o konwersji procentowej listów zastawnych i obligacyj instytucyj kredytu ziemskiego i miejskiego.

Im wcześniej nastąpi odwrót od tej niebezpiecznej praktyki, tem lepiej. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby ktokolwiek zechciał się wydatniej wysilać, nie mając gwarancji zachowania dorobku i jego pełnego bezpieczeństwa. Ten ostatni wzgląd stoi też ciągle na przeszkodzie kapitalizacji wewnętrznej, która zamiast w kasach oszczędności odbywa się bezużytecznie w przysłowiowych pończochach.

Socjalista po zapoznaniu się z myślami tego artykułu nie oparłby się stwierdzeniu, że jest to propaganda kapitalizmu. W samej rzeczy jest to opowiedzenie się za przywróceniem podstawowych elementów gospodarki kapitalistycznej. Nie tej oczywiście, dla której ostatecznym celem jest wyzysk słabszego przez mocniejszego.

W naszym kraju, pozbawionym dostatecznej ilości kapitału rodzimego, a omijanym przez kapitał zagraniczny, wysiłek rodzimego kapitalizmu będzie musiał pójść w innym kierunku. Upowszechnienie dobrobytu będzie mogło się dokonać tylko przez pomnożenie ilości warsztatów raczej małych i średnich, aniżeli większych. Dostarczenie lepszych narzędzi pracy będzie formą postępu kapitalistycznego. Wyzyskiwanie słabszych przez mocniejszych przejdzie na pewien czas do lamusa doktryn socjalistycznych.

Gdy znikną ograniczenia własności prywatnej, wątpliwości co do zawodowej tajemnicy bankowej, wywłaszczeniowy podatek spadkowy, istnienie karteli i inne wątpliwe przymusowe „dobrodziejstwa", tempo oszczędności napewno zostanie zwielokrotnione. Wtedy znajdą pełne pole działania zdolności konkurencyjne i pragnienie zysku i zarobku. Wówczas dopiero wejdzie na właściwe tory likwidowanie bezrobocia.

ROMAN FENGLER.

UWAGI.

„TAJNA I SZKODLIWA".

Jeden z luminarzy w klubie B. B. p. Walewski, b. aktor, a obecnie poseł, zawyrokował w sejmowej komisji budżetowej, w odpowiedzi marsz. Trąmpczyńskiemu, że Obóz Wielkiej Polski jest organizacją „tajną i szkodliwą".

Chcielibyśmy się dowiedzieć, skąd p. Walewski czerpał swoje informacje o Obozie Wielkiej Polski? Rzeczą jest przecież znaną, że nie było, względnie niema jawniejszej organizacji politycznej w Polsce, niż O. W. P. Członkowie jego przecież jawnie i otwarcie chodzą z odznakami organizacyjnemi. Zebrania są jawne, władze są znane. Więc gdzie tajność?

Lepiejby zrobił p. Walewski, gdyby zabrał się do masonerji. To jest istotnie organizacja tajna. Ale tego zadania p. Walewski nie podejmie się.

Wreszcie na jakiej zasadzie mówił p. Walewski o szkodliwości O. W. P.? Na szkodliwość tej organizacji skarżyli się przeważnie Żydzi i Niemcy.

Żydzi nawet w książkach domagali się rozwiązania O. W. P. na Pomorzu. Niemcy nie ukrywali swego zadowolenia, gdy O. W. P. rozwiązano na ziemiach zachodnich. P. Walewski, jako wybitny polityk, czytuje zapewne prasę żydowską, a zwłaszcza niemiecką. Przecież on to był referentem w Sejmie, gdy chodziło o ratyfikację niesłychanie szkodliwej umowy likwidacyjnej z Niemcami. O. W. P. umowę tę zwalczał i zwalcza istotnie ostro. Może i to była robota szkodliwa? Niemcy napewno tak twierdzili.

PIERWSZE NASTĘPSTWA.

Ze wszystkich stron Polski nadchodzą do nas wiadomości o wzmożonej akcji komunistycznej. W okręgach przemysłowych, a nawet na wsi szerzy się robota komunistyczna w sposób zastraszający. Nie przybiera ona jeszcze cech konkretnych i namacalnych, nie daje jeszcze widocznych wyników, dlatego raporty czynników miarodajnych, zajętych czem innem, może o niej milczą.

Faktem jednak jest, że pod wpływem kryzysu, nędzy i zupełnego zniechęcenia wytwarza się stan beznadziejności, na którym żeruje komuna. Coprawda p. Prystor cieszył się niedawno ze spokoju, który panuje w kraju, ale ten spokój wywołany jest desperacją, która może bardzo łatwo doprowadzić do zupełnie innych następstw.

Zresztą radykalizacja społeczeństwa jest widoczna. Dał jej wyraz Wincenty Witos, przypominając hasło „ziemia bez odszkodowań"' Być może, że był to zbieg okoliczności, ale hasłem tem zagrożono właśnie w chwili generalnego ataku na obóz narodowy. Powtórzyło się niemal to, co widzieliśmy w Niemczech. Gdy bezmyślny kawalerzysta von Papen zabrał się, jako kanclerz, do ruchu hitlerowskiego, reprezentującego tam przecież niemieckie instynkty narodowe, na walce tej skorzystali komuniści, co uwydatniło się w ostatnich wyborach do Reichstagu. Ale też opinja niemiecka zmiotła natychmiast z areny kapralskiego kanclerza.

Co do nas, zawsze zapowiadaliśmy, że istotną osłoną społeczną przed komunizmem i radykalizmem w Polsce jest obóz narodowy, tak jak się on rozwinął i ukształtował w ostatnich latach, i że walka z tym obozem wyjdzie na korzyść czynników radykalnych, o ile nie wręcz komunistycznych.

Być może, że są w Polsce sfery, które do tego dążą, choć przyznać należy, że najwięcej zaciekłości i namiętności w zwalczaniu obozu narodowego okazali konserwatyści. Ich organ w Poznaniu „Dziennik Poznański" od przeszło roku denuncjował ruch narodowy. Konserwatyści, a zwłaszcza ich przywódcy, dali znowu dowód zupełnej ignorancji politycznej, dorównywającej tej, jaką okazali w czasie wojny. Wynik ich „genjalnych" posunięć będzie ten, że, o ile wypadki potoczą się tak dalej, konserwatyści staną niebawem oko w oko z radykalizmem zupełnie jaskrawym.

Nie piszemy tego z obawy o skórę i majątki naszych konserwatystów. Ale piszemy to z poczucia odpowiedzialności za przyszłość naszego kraju.

A CÓŻ TAM Z REWELACJAMI?

Na jakieś dziesięć dni przed rozwiązaniem O. W. P. w województwie poznańskiem dokonano około 200 rewizyj u działaczy O. W. P. na podstawie par. 165 k. k., który mówi o tajnych organizacjach. Przy tej okazji zabrano stosy papierów, broszur, okólników i referatów O. W. P. Prokurator miał roboty co niemiara.

Redagowany przez Żydów „I. K. C." doniósł z triumfem o rewizjach, zapowiadając jakieś niebywałe rewelacje i sensacje. Od tego czasu upłynęły przeszło dwa miesiące, władze policyjne zwróciły już przeważnie zabrane papiery, a o rewelacjach głucho. Nikogo też nie aresztowano. Nikogo nie postawiono przed sąd.

Gdy na początku grudnia przeprowadzono szereg rewizyj u działaczy O. W. P. w Warszawie, znowu żydowiny z „I. K. C." zapowiedziały wrzaskliwie jakieś „rewelacje". I znowu nic.

Zapowiedzi o „rewelacjach" okazały się albo kłamstwem, albo prowokacją, albo denuncjacją.

WALKA Z ZALEWEM ŻYDOWSKIM.

Walka z Żydami zatacza coraz szersze kręgi. Stanowisko młodzieży akademickiej znajduje coraz szersze uznanie. Dowodem tego może być uchwała jednej z rad miejskich, wyrażająca uznanie dla podjętej przez młodzież akcji antyżydowskiej. Również bezrobotni patrzą z coraz większem zrozumieniem na kwestję żydowską.

Zdaje się, że będzie ona miała w każdym razie jedno następstwo. Odgrodzi raz na zawsze Polaków od Żydów. Polacy nie będą żenili się z Żydówkami. Żydówki nietylko nie będą matkami „Polaków", ale społeczeństwo polskie stopniowo odwyknie od kupowania, leczenia się i radzenia się u Żydów.

Gdy to się stanie, nastąpi u nas prawdziwa rewolucja w obyczajach, w stosunkach i w poglądach. Trzeba dobrze przyjrzeć się zażydzeniu życia polskiego w starszej generacji, mającej obecnie głos, aby zrozumieć, jakie następstwa mieć będzie dla przyszłości Polski dystans, który wytworzył się między Żydami a Polakami w nadchodzącem pokoleniu.

DO KĄTA!

Organizacją „sanacyjną", mającą być odpowiednikiem konserwatystów na terenie akademickim, jest tak zwana „Myśl Mocarstwowa". Wyrasta ona pod wiadomemi skrzydłami, czepia się klamek różnych dygnitarzy, kołacze do ich kieszeni, pyszni się ze swoich stosunków, no i bawi się w politykę

Organem tej organizacji jest „Bunt Młodych", wychodzący w Warszawie. Bunt? Przeciw komu? Niewiadomo. Buntować się można przeciw stosunkom, które istnieją, lub przeciw ludziom, którzy mają wpływ. „Bunt Młodych" buntuje się beznadziejnie przeciw narodowcom. To jest ta potęga, z którą walczy „Myśl Mocarstwowa".

Pisemko to jest krzykliwe, silące się na jakiś, pożal się Boże, rewolucjonizm. Już sama graficzna strona, czarne i czerwone czcionki, wrzaskliwe i niespokojne nagłówki, przypominają styl i sposób, wprowadzony do prasy przez Żydów. Jakże tu daleko od spokoju, umiaru i smaku, które powinny znamionować prawdziwy konserwatyzm.

Chaotyczne hasła, głoszone przez „Bunt Młodych", zalatują nieraz wyraźnie jakimś wschodnim kolektywizmem. Również na tym przykładzie widać, do czego doprowadza swoją młodzież „sanacja". Wyrasta ta młodzież bez żadnych zasad, bez poczucia odpowiedzialności, wyraża jakieś dziwaczne i nieprzemyślane, byleby nie narodowe, poglądy, których zastosowanie musiałoby doprowadzić Polskę do anarchji, albo do bolszewizmu. A to wszystko w imię „mocarstwowości" i w imię „konserwatyzmu". Jeżeli konserwatyzm polski dochował się takich następców, jakich widzimy w „Buncie Młodych", w takim razie można ogłosić jego koniec. Ale również z tych następców, dziś już całkowicie zdemoralizowanych, żadnego pożytku społeczeństwo mieć nie będzie.

„Bunt Młodych" ogromnie dużo uwagi przywiązuje do spraw mniejszości narodowych w Polsce. To jest główny teren, na którym atakuje narodowców. „Bunt Młodych" staje oczywiście po stronie Żydów i wszystkich wogóle mniejszości. Co więcej, nieszczęśliwe to pisemko zaangażowało się z wielkim tupetem w obronie ... traktatów mniejszościowych.

Ta zwłaszcza sprawa roznamiętniła do żywego „statystów" „mocarstwowych". Nie wolno ruszać traktatów mniejszościowych — wołają zatem bardzo inteligentni redaktorzy „Buntu Młodych". Skąd to poruszenie wśród młodzieży „mocarstwowej"? Poprostu zniesienia traktatów mniejszościowych zaczęła domagać się prasa narodowa, więc „mocarstwowcy", przyuczeni do oponowania narodowcom, protestują

Sprawę traktatów mniejszościowych poruszył najpierw na łamach „Myśli Narodowej" jeszcze latem 1932 r.,

poseł Ryszard Piestrzyński, stawiając tezę, że skoro ma być zastosowana zasada równości w sprawie zbrojeń, nie można nie przyjąć tej zasady dla spraw mniejszościowych, nie można dłużej tolerować stanu, w którymby tylko kilka państw obarczonych było zobowiązaniami międzynarodowemi w dziedzinie mniejszości. Inicjatywa posła Piestrzyńskiego wywołała obszerną dyskusję w prasie. Zwłaszcza Żydzi, zaskoczeni logiką i prostotą tej argumentacji, uderzyli na alarm, że poseł „obwiepolski" podsuwa rządowi „szatańskie plany".

Od tej chwili sprawa ta istotnie nie zeszła z łamów prasy. I nietylko nie zeszła, ale weszła na łamy półoficjalnej „Gazety Polskiej", która obecnie otwarcie wypowiada się za równością praw w dziedzinie mniejszościowej. Również półoficjalna agencja „Iskra", donosząc o stanowisku delegacji polskiej wobec przyznania Niemcom równości praw w dziedzinie zbrojeń, stwierdziła, że nie da się utrzymać wobec tego dłużej nierówności w innych sprawach, między innemi w dziedzinie mniejszości narodowych.

W Polsce w obronie traktatów mniejszościowych stanęła tylko, obok Żydów, Ukraińców i Niemców — sławetna „Myśl Mocarstwowa". Jej przywódcy w Poznaniu (ciekawi jesteśmy, co to za ludzie!), wydali nawet odezwę, w której dowodzą, że „nawoływanie do rewizji traktatów o mniejszościach" jest czynem ... „antypaństwowym" i dosłownie „zbrodniczym". „Gazeta Polska" stała się zatem organem „antypaństwowym" narówni z „Myślą Narodową".

Oto do jakiej konkluzji doprowadzają „inteligentne" wywody „mocarstwowców". Jesteśmy jednak pewni, że „mocarstwowe" wysiłki „Myśli Mocarstwowej", Żydów, Niemców i Ukraińców na nic się nie zdadzą i traktaty mniejszościowe przestaną niedługo jednostronnie obowiązywać niektóre tylko państwa.

Na tej kompromitującej wsypie widzimy, jaką to strawą duchową karmią swoich zwolenników leaderzy „Myśli Mocarstwowej". Pyszni się to, o wszystkiem ma swoje zdanie, wszystkich krytykuje, a pojęcia nie ma o najprostszych sprawach i daje dowód zupełnego braku wyczucia i wyobraźni politycznej. Należałoby tych hałaśliwych „buntowników", pragnących za każdą cenę zwrócić na siebie uwagę, do kąta postawić, noski kazać porządnie i ładnie wytrzeć, następnie zlecić im grzecznie i uważnie słuchać tego, co mówią ludzie poważni i doświadczeni, choć nawet młodzi, a potem dopiero pozwolić się odezwać od czasu do czasu, jak to jest w zwyczaju, gdy chodzi o wychowanie niesfornych dzieci.

Młodzież akademicka pierwsza poznała się na „Myśli Mocarstwowej", uchwalając na swoich zebraniach, że jest to organizacja „niepoważna". Czy tylko? Bo, obserwując jej stanowisko w sprawie traktatów mniejszościowych, możnaby przypuścić, że jest to instynktowna tendencja do pomniejszania Polski, ta sama tendencja, która w czasie wojny znamionowała starych konserwatystów.

KRONIKA.

Gawędy.

Pierwsze owoce.

W ciągu ostatnich kilku tygodni odbyły się, jak wiadomo, wybory do kilku sejmików powiatowych w województwach poznańskiem i pomorskiem. Normalnie wybory do sejmików nie budzą w społeczeństwie większego zainteresowania — tym razem jednak wyniki ich (mówimy o wyborach bezpośrednich — na wsi) zasługują na szczególną uwagę.

Oto główne wnioski, jakie nasuwają się przy bliższem wejrzeniu w rezultaty głosowania na wsi:

1) „Sanacja" — mimo ogromnych wysiłków, zmierzających do „wdrążenia się" w teren — absolutnie jakoś nie może niczego w tej dziedzinie dokonać. Tych niewiele głosów, które uzyskała, to niemal bez wyjątku głosy ludzi w ten czy inny sposób uzależnionych.

2) Obóz narodowy poraz pierwszy wystąpił na wsi i zdobył niezbyt dużo jeszcze, ale znacznie więcej niż przy wyborach do izb ustawodawczych w r. 1930. A zdobył kosztem nietylko „sanacji", ale także stronnictw klasowych.

3) Obóz narodowy skupił najwięcej stosunkowo głosów wszędzie tam, gdzie najlepiej jest uświadomione i zorganizowane młode pokolenie wsi, a więc w b. powiecie grodziskim (z okręgiem bukowskim na czele), okręgu trzemeszeńskim, powiecie tczewskim itd.

Takie są wnioski ogólne z wyniku wyborów. A nauki? Otóż właśnie, o naukach chcemy mówić, o naukach dla naszych ludzi.

*

Działacze narodowi młodego pokolenia niechętnie wyruszali na wieś. Ilekroć mowa o tem była na różnych zjazdach i posiedzeniach, wielu odpowiadało: toć to twierdza „Piasta", N. P. R. — i t. p. rzeczy. Ci, którzy w tem przekonaniu trwali — po imieniu i nazwisku ich wyliczać nie chcę — niech przyjmą dzisiaj do wiadomości, że zgoła mylne i szkodliwe były ich poglądy.

Bo otośmy wykazali, że na wieś obóz narodowy ma dostęp przez młode pokolenie i przez swoją ideologję i swoje hasła, jasne, przekonywające, apelujące do dodatnich instynktów natury ludzkiej.

I oto tam wszędzie, gdzie młode pokolenie narodowe było należycie uświadomione i choć potrochu tylko zorganizowane, tam wszędzie niema wsi, gdziebyśmy nie zdobyli po kilkanaście i więcej głosów. Twierdzimy to z odpowiednią tabelą i wykazem pod ręką. Zaś w powiatach, gdzie czynni byli ci działacze narodowi młodego pokolenia, którzy, nie wierząc w możność zdobycia wsi, siedzieli za piecem i obracali się wyłącznie wśród młodzieży kupieckiej, rzemieślniczej, inteligenckiej, lub spijali kawę po kawiarniach, dymiąc cygara i trawiąc czas na plotkach, natomiast nie wytykali wcale nosa za rogatki miejskie, — tam wszędzie za rogatkami pozostały stronnictwa klasowe, a obóz narodowy ledwie zdobył okruchy.

W większości na szczęście są te powiaty, w których upartym, twardym i znojnym wysiłkiem działaczy

narodowych młodego pokolenia, wieś poraz pierwszy zaangażowała się po stronie obozu narodowego.

Sukces — ? Nie imponujący jeszcze, ale, mierząc rzeczy na odległość wstecz i wprzód — poważny. Piędź ziemi zdobyta — zdobyte pierwsze okopy.

Pierwsze owoce pracy młodego pokolenia na wsi.

*

Obóz narodowy w miastach i miasteczkach ziem zachodnich ma przewagę zdecydowaną i nad „sanacją“ i nad stronnictwami klasowemi. Tutaj dużo się już zdobyć nie da, choć niewątpliwie możności rozszerzenia naszego stanu posiadania, zwłaszcza na terenie sfer robotniczych, istnieją. Na wsi uczyniono pierwszy realny krok — skuteczny o tyle, że starczy z osiągniętych wyników chęci i zapału do dalszej roboty tam, gdzie ona została zapoczątkowana, a do rozpoczęcia — wreszcie — roboty tam, gdzie w nią dotąd nie wierzono.

Nasza „burżuazja“ małomiasteczkowa niech się otrząśnie z marazmu i niewiary, niech wyjdzie poza swoje stosunki i stosuneczki, niech popatrzy na orną ziemię, niech się nauczy rozróżniać kwitnący jęczmień od pszenicy, barana od owcy . . .

Haseł wam brak — koledzy? Niemożliwe, sami w to nie wierzycie. Ludzi? W tem już więcej racji, ale nie całkowita. Bo ludzi do tej pracy można znaleść — tylko trzeba się poświęcić i wierzyć i zdobywać piędź za piędzią, nie zniechęcać się chwilowem niepowodzeniem, trudem, i tem, że do wsi zmierzać trzeba przez ścieżki i błota i drogi niebrukowane, po których autem nie dojedziesz, bracie, a najprędzej jeszcze rowerem, albo zgoda — per pedes.

Takim to właśnie ciężkim trudem, takiem deptaniem ścieżek zdobyto przy wyborach sejmików to, co zdobyto.

*

Nauka: Obóz narodowy poprzez młode pokolenie może zostać zrozumiany przez wieś pod warunkiem, że uwierzą w tę prawdę nasi działacze miejscy, że przekroczą rogatki miejskie, systematycznie za ludźmi po wsiach i przy okazjach się oglądając, za ludźmi takimi, którzy będą rzecznikami ideologji narodowej. Choćby nawet w tej czy owej wsi byli sami, byle trwali na posterunku, byleby to byli ludzie czyści, mający mir i zaufanie.

Odświeżam prawdę znaną, hasło u nas już tylekroć rzucane, bo zdaję sobie sprawę z tego, że są wśród nas jeszcze ludzie, wierzący w „niepopularność“ ideologji narodowej na wsi, i łudzący się, że starczy w Polsce mieć miasto opanowane i ewentualnie fabryki.

Dla tych ludzi przypominam to stare hasło, dziś tem realniejsze, że oparte na pozytywnych danych pierwszych owoców pracy młodego pokolenia na wsi.

FELIKS FIKUS.

Z życia młodych narodowców.

ROZWÓJ ZWIĄZKU MŁODYCH NARODOWCÓW.

Sieć organizacyjna Związku Młodych Narodowców objęła w ciągu paru tygodni całe województwo poznańskie.

Dnia 15 listopada odbyło się w sali p. Klicha zebranie organizacyjne Zw. Młodych Narodowców w Pakości, przy udziale przeszło 500 osób. Przewodniczył p. Jan Balcerzak, referaty wygłosili p. red. Pawlicki i p. poseł Dembiński. Jednomyślnie postanowiono powołać do życia nową organizację, której prezesem wybrany został p. Jan Balcerzak, sekretarzem p. Ludwik Kurek, skarbnikiem p. Leon Popławski. Na zakończenie zebrania przemówił gorąco p. Oźmina z Rojewa.

W sali sokolni w Inowrocławiu odbyło się zebranie Z. M. N., na które przybyło przeszło 100 członków i członkiń. Przemawiał poseł Zbigniew Dembiński, prezes zarządu wojewódzkiego Z. M. N., przedstawiając zebranym podstawy ideowe Związku Młodych Narodowców. Pozatem przemawiał p. Jerzy Czarnecki. Na zebraniu tem został zatwierdzony zarząd powiatowy oraz zarząd miejscowego ogniska. Należy zaznaczyć, że w czasie zebrania wkroczyli na salę przedstawiciele policji, domagając się wylegitymowania się obecnych. Po tym incydencie zebrania dokończono już w spokoju.

Dnia 16. 11 odbyło się w Lesznie, w salce „Sokoła“ zebranie organizacyjne Związku Młodych Narodowców. Przewodniczył p. Stefan Werner, statut referował p. W. Domagalski. — Zarząd wybrano jednogłośnie; prezesem został p. Al. Hałas, sekretarzem p. Młynikowski i skarbnikiem p. Rygus.

Dnia 23. 11 powstało „ognisko“ Z. M. N. w Zaborowie (pow. leszczyński). Dalsze ogniska w powiecie tworzą się.

W końcu listopada odbyło się w Bydgoszczy zebranie konstytucyjne Z. M. N. Po zaznajomieniu się ze statutem Z. M N. obecni na wniosek przewodniczącego p. Jerzego Czarneckiego postanowili założyć nową organizację. Zkolei wybrano zarząd powiatowy Z. M. N. w następującym składzie: prezes zarządu — p. Franciszek Tatarek, zastępca p. Roman Nowak, skarbnik — p. Karol Nowicki i sekretarz — p. Brunon Sobczak. Poza tem został wybrany następujący zarząd miejscowego ogniska: redaktor Kazimierz Małycha — prezes, Franciszek Buława — zast. prezesa, Feliks Żurawski — sekretarz, Inocenty Majorczyk — skarbnik.

W najbliższym czasie zostanie otwarta świetlica Z. M. N., w której będzie uruchomiony sekretarjat.

Dnia 24. 11. odbyło się w Raszkowie (pow. ostrowski) zebranie konstytucyjne ogniska Z. M. N. Wybrani zostali do zarządu pp.: Marjan Worsztynowicz — prezes, Kazimierz Wojciechowski — sekretarz, Józef Worsztynowicz — skarbnik.

Dnia 26. 11. odbyło się zebranie ogniska Z. M. N. w Zbąszyniu. Przybył na nie sekretarz zarządu powiatowego Z. M. N. p. Adam Przybyła z Wolsztyna, który w treściwych słowach przedstawił obecne położenie Polski wewnętrzne i na terenie międzynarodowym.

W dalszym ciągu w pow. wolsztyńskim i jego sąsiedztwie powstały ogniska Z. M. N. w Wroniawach, Reklinie, Kębłowie, Obrze, Radomierzu, Osłoninie i Nowej wsi.

Dnia 27. 11. powstało ognisko Z. M N. Poznań - Jeżyce. Zebranie odbyło się w obecności delegata zarządu powiatowego Z. M. N. p. Szczypińskiego. Do zarządu wybrani zostali pp.: Stanisław Jaworski — prezes, Jerzy Trzebiński — sekretarz, Stefan Lingas — skarbnik, Jan Kościelniak i Kazimierz Szulc — ławnicy

Tegoż dnia zawiązało się ognisko Z. M. N. w Słupi (pow. poznański). Ze-

branie konstytucyjne odbyło się w salce parafjalnej. Zagaił je i przewodniczył p. Jan Szulc z Januszewic. Po krótkim referacie i przeczytaniu statutu postanowiono jednogłośnie założyć nową organizację. Prezesem wybrano p. Andrzeja Wiórka z Piekar.

Dnia 28. 11. powstało w Urbanowie (pow. Nowy Tomyśl) ognisko Z. M. N. Ze statutem i programem Z. M. N. zapoznał zebranych p. Piotr Kortus II. którego wybrano następnie prezesem ogniska.

Dnia 29 listopada w lokalu p. Zielińskiego odbyło się konstytucyjne zebranie ogniska Z. M. N. w Rojewie (pow. inowrocławski). Po odczytaniu statutu Z. M. N. przystąpiono do wyboru prezesa, którym wybrano jednogłośnie p. W. Oźminę.

Zebranie organizacyjne Z. M. N. w Nakle (pow. wyrzyski) zagaił p. Józef Jankowski. Po odczytaniu statutu Z. M. N. i wygłoszeniu krótkiego referatu na temat kierunku pracy młodych narodowców przystąpiono do wyboru zarządu. Prezesem wybrany został jednomyślnie p. Stefan Stawicki, zastępcami — pp. Bożena Majewska i Piotr Skrzypczyk, sekretarzem — p. Władysław Popczyński, zastępcą — p. Izabela Dąbrowska, skarbnikiem — p. Alojzy Zdrojewski. Organizacja cieszy się ogólną sympatją i ma bardzo podatny grunt do rozwoju.

Dnia 29. 11. odbyło się w Wągrówcu w sali p. Wierzejewskiej konstytucyjne zebranie Z. M. N. Przewodniczył p. J. Gomólski. Jednomyślnie postanowiono powołać do życia nową organizację. Zarząd tworzą pp.: Jan Gomólski — prezes, Władysław Springer — sekretarz, Walenty Masłowski — skarbnik, Wabich i Zborowski — ławnicy. Na zakończenie przemówił p. red. Trella.

W końcu listopada założono ognisko Związku Młodych Narodowców we Wrześni. Zebranie organizacyjne zagaił p. M. Jażdżewski, a na przewodniczącego zebrania wybrano p. K. Jernajczyka, który powołał na ławników pp. M. Wiśniewskiego i A. Olejniczaka. Na program zebrania złożyło się: odczytanie statutu Z. M. N., wybór zarządu, wolne głosy i zamknięcie. Kierownikiem ogniska wybrano p. M. Jażdżewskiego, sekretarzem p. A. Olejniczaka, skarbnikiem M. Machyńskiego, członkami zarządu pp. K. Jernajczyka i St. Fiszera. W dalszym ciągu zebrania omówiono program pracy na przyszłość. Fakt powstania Z. M. N. przyjęło społeczeństwo z szczerem zadowoleniem. Prasa miejscowa, opisując zebranie konstytucyjne, dodaje trafnie od siebie: Września była, jest i będzie narodową.

Dnia 1 grudnia powstało ognisko Z. M. N. w Opalenicy. Po zapoznaniu zebranych ze statutem Związku przez przewodniczącego p. Primkego, przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład weszli pp.: Stanisław Radecki — prezes, Władysław Drążkiewicz — sekretarz, Władysław Echaust — skarbnik, Jan Domagała i Stanisław Cichy — członkowie. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Kazimierza Primkego i Maksymiljana Witajewskiego. Wszyscy obecni w liczbie 52 przystąpili gromadnie do nowej organizacji narodowej.

Dnia 1 grudnia w Grodzisku Wlkp. w sali „Strzelnicy" odbyło się zebranie plenarne ogniska Z. M. N. Zebranie zagaił prezes Florjan Wawrzyniak, oddając hołd ś. p. Wacławskiemu i ś. p. Grodkowskiemu. Zebrani uczcili Ich pamięć powstaniem z miejsc. P. M. Szermer wygłosił referat na temat ustroju państwowego i samorządowego, przyczem zwrócił uwagę na nadchodzące wybory do sejmiku powiatowego. W dyskusji zabierali głos pp. Fl. Wawrzyniak, dr. Mikołajczyk i inni. Następnie zakomunikowano zebranym o powstaniu przy ognisku Z. M. N. kółka muzycznego i scenicznego oraz świetlicy. Ognisko grodziskie Z. M. N. liczy już 174 członków.

Dnia 3 grudnia odbyło się zebranie konstytucyjne ogniska Z. M. N. w Gębicach (pow. mogileński). Zagaił je prezes Str. Nar. p. Janczewski, poczem p. Bartecki z Chabska wygłosił referat o celach Z. M. N. Zebrani jednomyślnie postanowili utworzyć nową organizację. Prezesem jej został p. Feliks Janczewski. Przez powstanie uczczono ś. p. Grodkowskiego. Na zakończenie p. Kaźmierowski omówił rządowy projekt ustawy samorządowej.

Dnia 4 grudnia odbyło się w Golęczewie (pow. poznański) zebranie konstytucyjne ogniska Z. M. N. Na przewodniczącego powołano p. W. Lamcha. Po przeczytaniu statutu stowarzyszenia przez sekretarza postanowiono jednogłośnie powołać do życia nową organizację. Prezesem został p. Wojciech Lamch.

Powstało już także kilka ognisk Z. M. N. w pow. wągrówieckim. W dniu 4 grudnia odbyło się w Łeknie w lokalu p. Czarneckiego konstytucyjne zebranie ogniska Z. M. N. Na przewodniczącego zebrania wybrano p. Leona Marmurowicza. Postanowiwszy założyć ognisko, przystąpiono do wyboru zarządu. Przewodniczącym wybrano p. Benona Piechockiego.

Dnia 8 grudnia odbyło się zebranie konstytucyjne ogniska Z. M. N. w Tarnowie Podgórnem (powiat poznański), na którem postanowiono jednomyślnie powołać do życia nową organizację. Przewodniczącym zebrania wybrano p. Ludwika Ernsta, który omówił cele i zadania Związku. Następnie odczytany został statut stowarzyszenia, który zebranie jednomyślnie przyjęło. Deklarację członkowską podpisało 35 osób. Wybrano zarząd, w skład którego weszli pp.: Leonard Nowak — jako prezes, p. Urszula Pulwicka — jako zastępca prezesa, p. Judyta Bogdolówna — jako sekretarz, p. Kazimierz Lambryczak — jako zast. sekr., p. Czesław Koszczyński — jako skarbnik. Przebieg zebrania był bardzo podniosły.

W dniu 8 grudnia w sali Hotelu Wielkopolskiego w Krotoszynie odbyło się konstytucyjne zebranie Z. M. N. Przewodniczył p. Szlanga. Po skompletowaniu prezydjum w osobach: sekretarza p. Noczyńskiego i dwóch ławników: pp. Błażejczyka i Dobrzaka, zaznajomił p. Szlanga obecnych ze statutem Z. M. N. Zgromadzeni w liczbie około 40 jednomyślnie postanowili powołać do życia nową organizację. Wybrano zarząd Z. M. N. w składzie następującym: prezes — p. Władysław Dobrzak, sekretarz — p. Józef Jajor, skarbnik — p. Skupiński. Po wyczerpaniu programu wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć wielkiej Polski.

Dnia 11 grudnia powstało ognisko Z. M. N. w Orchowie (pow. gnieźnieński). Zagaił zebranie p. Tadeusz Szymaniak, poczem dłuższy referat wygłosił p. Jaźwiecki z Gniezna. Jednomyślnie postanowiono powołać do życia ognisko Z. M. N. Zarząd ukonstytuował się w następującym składzie: p. Tadeusz Szymaniak — prezes, p. Kazimierz Rezulak — sekr., p. Hieronim Kubicki — skarbnik, p. dr. Bernardczyk — ławnik.

NA POMORZU

Na Pomorzu powstał szereg dalszych ognisk Z. M. N. M. in. utworzone zostało ognisko w Grudziądzu. Do zarządu zostali wybrani pp.: Wroński jako prezes, Lewandowski — zastępca, Musiał — sekretarz, Lewandowski — skarbnik. Zapisało się przeszło 70 członków.

W pow. grudziądzkim odbyły się następujące ważniejsze zebrania:

Gruta. W Grucie zostało założone ognisko Z. M. N. w dniu 2 grudnia br. Do stowarzyszenia zapisało się przeszło 40 członków. Zarząd tworzą pp.: A. Stachowiak — prezes, Leon Pokora — sekretarz i F. Ziętarski — skarbnik. Zapał do pracy jest wśród młodych narodowców wielki, mimo doznawanych przeszkód i trudności.

Ognisko żeńskie w Grucie. W Grucie powstało także ognisko żeńskie Z. M. N. Do zarządu zostały wybrane pp.: K. Ziętarska jako prezeska, Wanda Zawadzka — sekretarka i Jadwiga Arentewiczówna — skarbniczka.

Nadmienić należy, że miejscowy wójt p. Renus czynił trudności w odbyciu zebrania organizacyjnego Zw. Młodych Narodowców, powołując się na jakieś „nowe rozporządzenie", którego przepisy mają rzekomo inaczej stanowić, aniżeli nowa ustawa o zgromadzeniach z marca br. O takich przepisach nic nie wiemy.

Boguszewo. Dnia 24. 11. założone zostało ognisko Z. M. N. Wszyscy obecni na zebraniu zapisali się na członków. Wybrany został zarząd miejscowego ogniska, którego prezesem został p. Alojzy Rolewicz z Boguszewa.

Dnia 6 listopada odbyło się w Chełmży (pow. toruński) zebranie organizacyjne Związku Młodych Narodowców, na którem przy obecności 24 osób założono ognisko Z. M. N. Chełmża, z p. Bolesławem Nowickim jako prezesem ogniska na czele.

Dnia 20 listopada odbyło się w Lubiczu (pow toruński) zebranie organizacyjne Z. M. N., na którem, przy licznym udziale zebranych, wyłoniono zarząd ogniska Lubicz z p. Janem Czajkowskim na czele.

Tegoż dnia odbyło się również w Łążynie - Bierzgłowie (pow. toruński) zebranie organizacyjne Z. M. N., na którem założono ognisko Z. M. N. Łążyn-Bierzgłowo. Na czele zarządu stanął p. Stan. Fladrowski.

Redaktor: Stefan Wyrzykowski.

Do numeru niniejszego dołączamy spis rzeczy rocznika X „Awangardy" (rok 1932).

AWANGARDA ukazuje się w początku każdego miesiąca. PRENUMERATA roczna zł. 5,—, półroczna zł. 2 gr. 50. Cena egzemplarza pojedyńczego 50 groszy. OGŁOSZENIA: cała strona zł. 150.—, ½ str. zł. 80.—, ¼ str. zł. 45.—, $^1/_8$ str. zł. 25.—, $^1/_{16}$ str. zł. 15.—. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, św. Marcin 65, I p. (od podwórza). Telefon 19-49. Konto P. K. O. nr. 203 851.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Feliks Fikus**, Poznań. — Czcionkami Drukarni Mieszczańskiej T. A. Poznań.